

Starostwo

Exemplar opłacony

030224

Cena 30 gr.

★ Pismo opłacone ryczałtem. ★

PROZEEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III.

Białystok, sobota 4—niedziela 5 czerwca 1927 r. № 23.

Wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy złożyli nam wyrazy swego współczucia oraz przyjęli udział w smutnym obrządku pogrzebu naszego ukochanego stryja i szwagra

b. p. Chonona Hirsza Nowika

składamy serdeczne podziękowanie.

Rodzina Nowik.

WYKWINTNE OBUWIE

NAJMODNIEJSZYCH FASONÓW

NA SEZON WIOSENNY

poleca po cenach reklamowych

„Dobrobut“ Warszawa

oddz. w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 4.

Pielone sandały

Pielone gimnastyczne

Zawiadamiamy Sz. Kliję, że nasz

SKŁAD FARB

został przeniesiony na ul. **LIPOWĄ 4**, front (telef. 6-20).

Polecamy najlepszy pokost i wszelkie farby malarskie i farbiarskie.

Ceny—ściśle fabryczne.

Warunki—dogodne.

B-cia Olsza.

Niklowanie

Zawiadamiamy P. T. Sz. kliję, iż po gruntownym odnowieniu urządzeń do niklowania, obecnie ponownie przyjmujemy niklowanie wszelkich wyrobów metalowych.

B-cia Parys,

BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 26 telef. 5-05.

ECHA DNIA.

Koncentracja wojsk czerwonych na pograniczu Polski.

Doniesienie paryskiego „Excelsior”a.

Paryski „Excelsior” donosi:

Największą obawą napawa rząd sowiecki niebezpieczeństwo wojny. Pomimo, iż Moskwa rokuje z Polską o traktat rozjemczy, wykluczający ewentualność wzajemnych ataków, odnoszą się tutaj nieufnie do Marsz. Piłsudskiego i wzmacnia się od szeregu miesięcy garnizony na pograniczu Polski. Silne oddziały wojska zostały skoncentrowane w Połocku i wszyscy oficerowie rezerwy otrzymali instrukcje na wypadek mobilizacji. Sowiety chcą jednak za wszelką cenę uniknąć wojny, zwłaszcza wobec utraty rynku angielskiego i rozczarowania, jakie zgotował kapitał niemiecki w Rosji.

P R A S A.

„Piłsudski i Nowa Polska”.

W ostatnim — czwartym — numerze poważnego i wpływowego miesięcznika angielskiego „The Fortnightly Review” ukazał się obszerny artykuł p. Dudley Heathcota p. t. „Piłsudski i Nowa Polska”. Połowę artykułu swego autor poświęca zasługom obecnego premiera dla kraju położonym w ciągu rządów pomajowych. Między innymi p. Dudley Heathcot pisze:

„Zamach majowy dał Polsce rodzaj autokracji, która może być nazwana dyktaturą, ponieważ jeden człowiek obecnie rządzi Polską, którego wola jest prawem wskutek moralnego prestiżu, jakim się cieszy... Intrzygi partyjne zniknęły prawie całkowicie, częściowo wskutek wzniesłego przykładu, jaki dał Piłsudski, ignorując swoje własne bezpośrednie otoczenie (the lofty example which Piłsudski has set in ignoring his own immediate following), apelując o poparcie do wszystkich prawdziwych patriotów, co skłoniło innych do naśladowania, częściowo zaś wskutek tego, że jego prestiż jest tak wysoki, że niewielu jest, którzy śmia mu się przeciwstawiać... Metody administracyjne zostały zmodernizowane i zaufanie okazane przez masy w państwie tak jest ożywcze, że pragnienie wytworzenia i nabywania ujawniło się w powstaniu wielu nowych kooperatyw. Między innymi reformami, które Piłsudski projektuje, zasługują na uwagę: nowe prawo wyborcze, przez które spodziewa się on pozbyć się przedstawicielstwa proporcjonalnego i tak zredukować liczbę partii, ażeby nadać polskiemu parlamentowi charakter praktyczny, oraz rozważany przez niego projekt reformy rolnej, na mocy którego każdy majątek uznany za niedostatecznie produkcyjny zostanie stopniowo wywłaszczony” (by which any land deemed not sufficiently productive win gradually be appropriated).

Prawda o obliczu Gorgony.

[Refleksje powyborcze.]

Przykre refleksje nasuwają wybory do samorządu w stolicy naszego Państwa...

Nad rezultatem tych wyborów nie można pozwolić opinii publicznej przejść do porządku dziennego bez zastanowienia się nad tem, bez rozmyślenia o tem.

Sprawa zanadto pierwszorzędnej wagi i niezwyklej doniosłości.

Każda stolica jest głową organizmu państwowego, a głowa zawsze rozstrzyga.

Może cały korpus być stosunkowo zdrow i krzepki, ale jeżeli głowę ogarnia zapalenie mózgu, pacjent się kończy. Nie siola i miasteczka, nie prowincja i stolice dzielnicowe decydują, ale wyłącznie metropolis i rezydencja. W niej się odbywają i koronacje i rewolucje, w Paryżu, nie w Wandel ani nie w Bretanii.

Warszawa jest jedną dwudziestą siódmą częścią całego państwa. I w tej Warszawie okazało się w ubiegłą niedzielę, że co szósty dorosły mieszkaniec jest komunistą, a co piąty — socjalistą. Na 395.725 głosów oddanych 71.976 plus 66.587 plus 19.875 Bundu czyli w sumie do 160.000 mieszkańców jest tedy za przewrotem socjalnym i za rządami robotniczo-włościańskimi. Cyfrę tę w rzeczywistości należałoby znacznie powiększyć, jeżeliby się dodało jeszcze procent głosów zapadłych na listy żydowskie i jeżeli się uwzględni warunki w jakich komuniści mogli brać udział w akcji.

Tę prawdzie o obliczu Gorgony należy śmiało spojrzeć w oczy.

Z tego, co ujawniły wybory w naszym metropolis ani jedna rozsądna głowa contentus być nie może, gdyż jeszcze jedno takie „zwycięstwo”, a burżuazja leży...

A gdy burżuazja będzie leżała — do władzy przyjdą krwawi komisarze i czekać...

Co szósty dorosły mieszkaniec Warszawy jest komunistą, a co piąty — socjalistą... Pomiedzy socjalistą a komunistą jest wielka różnica, ale meta, do której zdążają obaj zapaśnicy i konkurenci, zgodnie ze staroniemiecką maksymą „einzeln marschieren, zusammen schlagen” — są rządy robotniczo-włościańskie, czyli **sowietyzacja**, z tą tylko różnicą, że komuniści chcą biec do tego celu w siedmiomilowych butach akcji doróżnej, masy socjalistyczne zaś — etapami, zygzakami i ewolucyjnie. Ale cel jest ten sam i cel ten uświęca wszystkie środki.

Co zaś znaczą te „rządy robotniczo-włościańskie” — widzimy na przykładzie Rosji.

Tę, powtarzamy, prawdzie o obliczu Gorgony należy śmiało spojrzeć w oczy, aby na Belwederze i na Zamku Królewskim w naszym metropolis nie zalopotała — nie daj Boże! — czerwona szmata krwawej komunii.

Z TYGODNIA.

NOWY ZARZĄD ODDZIAŁU BIAŁOSTOCKIEGO POL. CZERW. KRZYŻA.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Okręgowego Polskiego Czerwonego Krzyża dokonano wyboru nowego prezydium Komitetu.

Do prezydium weszli pp.: sędzia Kulikowski (prezes), dyr. Wysocki i prezyd. miasta Szymański (vice-prezesi) i dyr. Rygiert (sekretarz).

Do Zarządu Komitetu Okręgowego, który jest jednocześnie Zarządem Oddziału białostockiego, weszli pp.: dyr. Wysocki — prezes, dr. Alchimowicz — vice-prezes, rej. Urbanowicz — skarbnik, dr. Kozubowski — kurator szpitala, dr. Siemaszko i prezydent B. Szymański, jako członkowie Zarządu.

Rezygnacja p. mec. W. Dobrzyńskiego.

P. mec. Wacław Dobrzyński, członek Białostockiego Komitetu Okręgowego Polskiego Czerwonego Krzyża, zgłosił swoją rezygnację. Motywy rezygnacji p. mecenas wyliczył w piśmie nast. treści:

Do Białostockiego Komitetu Okręgowego Pol. Czerwonego Krzyża.

„Jestem chory, a nadszarpięte zdrowie moje wymaga dłuższej kuracji, spokoju i odpoczynku. A ponieważ nie jest w moim zwyczaju przyjmowanie godności w instytucjach społecznych bez czynnego w nich udziału, przeto, rezygnując ze wszystkich dotychczasowych moich godności w Okręgu Białostockim Polskiego Czerw. Krzyża, uprzejmie proszę o wykreślenie me z listy członków Białostockiego Komitetu Okręgowego P.C.K. i powołanie na moje miejsce zastępcy, który na walnem zebraniu delegatów Okręgu otrzymał największą ilość głosów.

Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, któremu od samego powstaniu poświęcałem b. wiele pracy, z całego serca przesyłam życzenia jaknajpomyślniejszego rozwoju, a znając przekonania obywatelskie tak dawnych jak i nowych członków Komitetu Okręgowego mam niezłomną wiarę, że nasza organizacja samarytańska otoczona będzie troskliwą i umiejętną opieką.”

(—) W. Dobrzyński.

Białystok 28.V.1927.

W miejsce ustępującego p. mec. Dobrzyńskiego weszła do Komitetu p. d-r Sienaszkowa.

Sprawy T-wa „Marpe”.

„Projektor” o Intrzygantach z „Marpe”. — „Tabu” p. Bzajm-sapira. — Burzliwe walne zgromadzenie „Marpe”. — Pan P. Meinicki. — „Ele-mat” i bakcyj rozkładu i destrukcji.

W № 18 „Projektora” daliśmy krótki zarys działalności Towarzystwa Przeciwnarzędziowego w Białymstoku, prezesem Zarządu którego jest p. dr. Józef Lewitt. W № 20 „Projektora” pisaliśmy o działalności T-wa przeciwnarzędziowego „Marpe”.

Daliśmy krótki zarys działalności tej instytucji i nie mogliśmy ominąć nieporozumień, niezgody, rozmaitych intryg i chaosu w działalności, które od pewnego czasu toczą organizm „Marpe”.

„Takiego rodzaju instytucje, jak „Marpe” — pisaliśmy — zasługują na wszechstronne poparcie ze strony całego społeczeństwa. Nie możemy ani przez chwilę pogodzić się z tym, aby ster władzy w takiej instytucji dobroczynnej trzymali w swym ręku **ludzie młodzi, niedoświadczeni i nierównoważeni**. Pośród 800 z górą członków, których liczy w swych szeregach „Marpe” białostockie, mogą się znaleźć jeszcze ludzie bardziej doświadczeni w dziedzinie pracy społecznej, bardziej energiczni, z większym autorytetem i wpływami...”

Gdyby na Walnem Zgromadzeniu „Marpe”, które ma się odbyć w końcu b.m., pojawili się wszyscy jego członkowie — do nieco osłabłego organizmu tej pożytecznej instytucji społecznej wlała zostałaby nowa krew, nowe siły, nowa energia. „Marpe” białostockie powinno być oczyszczone od niepożądanych elementów i **ele-mętów**...”

Intencje nasze były zupełnie obiektywne. Żadnej kandydatury do Zarządu „Marpe” nie potrzymywaliśmy; do spraw wewnętrznych „Marpe” nie wtrącaliśmy się. Jedynie — z obowiązków dziennikarskiego notowaliśmy intrygi w T-wie i chaos w jego działalności.

Intencje nasze, powtarzamy, były zupełnie czyste, aczkolwiek w pewnym stopniu skierowane były przeciwko Dyrektorjatowi „Marpe”, który uważaliśmy i uważamy za **samo-zwańczy**.

Tym niemniej wychodząc w Białymstoku pismo żydowskie „Idyszer Kurjer”, redaktor którego p. I. Szejnsapir jest gorącym zwolennikiem członka dyrektorjatu p. **Mielnickiego**, dzięki któremu przeważnie powstały intrygi w „Marpe”, rzucił się na nas z pianą na ustach...

P. Szejnsapir zaczął pouczać nas w swym piśmie, iż nie mamy prawa mówić o Instytucjach społecznych żydowskich. Według logiki p. Szejnsapira, od tego jest prasa żydowska, dla prasy zaś polskiej instytucje żydowskie — są **tabu**.

W dalszej polemice swej z p. Szejnsapirem użyliśmy wyrazów ostrych, co spowodowało skargę jego na nas do Sądu. Lecz nie o tem chcemy tu mówić. Chcemy dać tu dowód, że mieliśmy słusność, gdy zabierali głos o **Intrygantach z „Marpe”**.

Oto w niedzielę dn. 29 ub. maja w lokalu T-wa „Linax-Hacedek” odbyło się walne zebranie członków „Marpe”.

Na zebraniu tym nie byliśmy, sądzić o jego przebiegu możemy jedynie na podstawie sprawozdań tutejszej prasy żydowskiej, t. j. „Dos Naje Leb” i „Idyszer Kurjera”.

Według sprawozdań tych, zgromadzenie miało przebieg bardzo burzliwy i poniekąd skandaliczny.

P. P. Mielnicki zmobilizował wszystkich swych swolenników i **brutalnie**, jak zwykle, **napadał** na prezesa Zarządu „Marpe” p. inż. Neumarkę. Zwycięstwa jednak nie odniósł.

Demagogia i brutalność tego działacza społecznego powojennej ery była napiętnowana dostatecznie przez całą obecną na zgromadzeniu inteligencję. Nawet zmobilizowana przez p. Mielnickiego gorąca młodzież poglądów jego nie podzieliła, i zebranie jednogłośnie wybrało Komisję kontrolną, która ma zająć się rozpatrywaniem zarzutów i rewelacji p. Mielnickiego pod adresem Zarządu „Marpe”. Na czele komisji tej stanął redaktor „Dos Naje Leb” p. P. Kaplan. Redaktor „Idyszer Kurjer” p. I. Szejnsapir również wszedł w jej skład.

Sprawozdanie „Dos Naje Leb” o tym walnym zebraniu „Marpe” rzuca jaskrawy snop światła na ujemne oblicze p. P. Mielnickiego, jako działacza społecznego.

P. P. Kaplan nie stawia kropek nad „i”. Uczynimy to za niego.

P. P. Mielnicki jest człowiekiem mało inteligentnym, ogromnie ambitym, demagogiem w pełnym znaczeniu tego słowa.

Prawda, posiada on dużo energii, ale energia ta jest skierowana w stronę działalności raczej antyspołecznej, niżeli społecznej. **Jest to element rozkładu, element destrukcji**. Istny **ele-męt**.

P. Mielnicki, jako **bakcyj rozkładu i destrukcji**, dał

się niedawno dobrze we znaki tutejszemu towarzystwu dobroczynnemu „Linax-Hacedek”...

Dzięki tylko żelaznej ręce p. Chonona Efrusa (prezesa Zarządu „Linax-Hacedek”) działalność tego bakcyja była **za-trzymana** i ele-męt ten został z Towarzystwa **usunięty**. Trzeba było nawet przybiegnąć do interwencji policji.

Usunięty z T-wa „Linax-Hacedek”, p. P. Mielnicki wybrał sobie nowy teren — „Marpe”. I oto widzimy, co się dzieje obecnie w tym Towarzystwie.

W liście swym do Redakcji „Dos Naje Leb”, zamieszczonym w numerze tego pisma z dnia 1 b. czerwca, p. P. Mielnicki szczyli się tem, iż z „Linax-Hacedek” **usunięto** go przy pomocy policji, i uważa, iż jest to jego „zwycięstwo moralne”.

Niewielki to zaszczyt, gdy grupa ludzi pracy społecznej, którym demagog i brutal przeszkadza w normalnej i spokojnej pracy, zwraca się o pomoc do policji i policja bierze tego wielce szanownego pana grzeczniutko pod pachę i wyprowadza za drzwi. Zwycięstwo nie było jakieś.

Do spraw „Marpe” jeszcze powrócimy, jak również i do dalszych „zwycięstw i sukcesów” na jego terenie p. P. Mielnickiego.

W ZWIĄZKU Z LISTEM P. I. SZEJNSAPIRA DO „DZIENNIKA BIAŁOSTOCKIEGO.”

W „Dzienniku Białostockim” od wtorku 31 ub. maja redaktor „Idyszer Kurjer” p. I. Szejnsapir zamieścił list, w którym podaje do wiadomości publicznej, iż pociąga redaktora naszego pisma do odpowiedzialności sądowej.

To postanowienie p. Szejnsapira nas bynajmniej nie straszy, ale przedtem, jak staniemy z p. Szejnsapirem przed Sądem, proponujemy mu Sąd honorowy kolegów-dziennikarzy białostockich. Wcale nie mamy tu zamiaru uchylić się przez to od odpowiedzialności sądowej, chcemy jedynie udowodnić p. Szejnsaprowi jego omyłki i błędy.

Tranzakcja Izby Skarbowej w Białymstoku z p. Wiernikiem.

Izba Skarbowa zostanie przeniesiona w jesień r.b. z Rynku Kościuszki w budynek fabryczny przy końcu ul. Sienkiewicza.

Nie przebrzmiały jeszcze echa nabycia przez Rząd budynków fabryki Hermana Kommichau pod państwową Szkołę Rzemieślniczą, jak dojrzeła nowa transakcja w tym rodzaju.

W zeszłym roku sprawa nabycia budynków fabryki Kommichau pod Szkołę dłuższy czas poruszała opinię publiczną.

Opinia ta nie mogła doszukać się **celowości** tej transakcji. Opinia publiczna uważała za zbyt wygórowaną cenę, zapłaconą za nabyte budynki. Opinia publiczna nie mogła się pogodzić z tym, żeby działy szkolna zmuszona była codziennie przebywać po **dziesięć** kilometrów (szkoła położona jest o pięć kilometrów po za miastem), tonąc w bagnach nie do przebycia, jakimi są w istocie ulice Antoniuka.

Nie przebrzmiały, powtarzamy, echa tej transakcji, a już mamy nową...

Oto, jak komunikują nam nasi informatorzy, tutejsza Izba Skarbowa zawarła umowę z właścicielem nieruchomości przy ul. Sienkiewicza № 79 p. Wiernikiem na wydzierżawienie na przeciąg kilku lat należącego doń **budynku fabrycznego**, znajdującego się **w podwórzu** jego posesji.

Do budynku tego ma być przeniesiona Izba Skarbowa.

Według umowy, p. Wiernik otrzymał **50.000 zł.** z Banku Polskiego **tytułem pożyczki** (na remont?) i będzie otrzymywał **corocznie 25.000 złotych** tytułem komornego.

Remont (nowych murów kapitałnych p. Wiernik stawić nie będzie) powinien być zakończony do dnia 1 października r. b., w którym to dniu nastąpi przeniesienie Izby.

Dotychczas w lokalu tym znajdował się skład wyrobów tytoniowych. Jest to dwupiętrowy budynek fabryczny, nawpół ciemny, pod względem higieny bardzo ujemny. Budynek ten nadaje się pod skład, pod niewielką fabrykę, ale w żadnym razie nie na lokal dla Urzędu państwowego z całą armją urzędników.

Wydałość pracy urzędnika w znacznym stopniu zależy od warunków, w jakich jego praca się odbywa. Urzędnik, pracujący w obszernym, widnym pokoju, pracuje wydajniej, niżeli urzędnik, ulokowany w komnacie ciemnej, wilgotnej, antyhygienicznej.

Jest jeszcze jedna ujemna strona w tej transakcji naszej Izby Skarbowej z p. Wernikiem.

Z centrum miasta—z Rynku Kościuszki—Urząd zostanie przeniesiony w koniec ulicy Sienkiewicza.

Tak poważny Urząd, jakim jest Izba Skarbowa, nie powinien znajdować się na krańcach miasta.

Jeżeli do 50-tysięcznej pożyczki z Banku Polskiego oraz 21 tysięcy złotych komornego, które otrzyma p. Wernik, dolożyć jeszcze trochę, to Izba Skarbowa w Białymstoku może mieć własny budynek wygodny, higieniczny, frontowy, reprezentacyjny, i to w centrum miasta.

Prasa powinna takiego rodzaju transakcje skrupulatnie oświetlać. Prasa musi mieć prawo oceny takich transakcji. Prasa ma obowiązek zabierać głos, jeżeli odbywają się podobne transakcje korzyść od których dla skarbu Państwa i dla społeczeństwa jest pod wielkim znakiem zapytania.

ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE.

P. Komendant Skalski.

Dekretem Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 18 maja r. b. pełniący obowiązki komendanta Policji Państwowej pow. białostockiego p. **Stanisław Skalski** mianowany został Komendantem Policji Państwowej na pow. Białostocki.

P. S. Skalski przybył do Białegostoku z Lublina w sierpniu r. 1926. Przez kilka miesięcy był kierownikiem komisariatu P. P. na miasto Białystok. Po ustąpieniu p. Sobocińskiego przez cały czas pełnił obowiązki komendanta powiatowego.

Jako pismo krytyczne wstrzymujemy się zawsze od wydawania pochlebnych opinii, jednak w tym wypadku nie możemy nie odnotować, iż p. komendant jest człowiekiem bardzo energicznym, sprężystym i przytem bardzo **faktownym**.

Piastowanie stanowiska komendanta powiatowego w naszym mieście Wojewódzkim wymaga zawsze od urzędnika, zajmującego to stanowisko, dużo taktowności, orjentacji w stosunkach i umiejętności być zawsze i wszędzie na właściwym miejscu.

To też te zdolności posiada całkowicie nasz p. Komendant.

W stosunku do swych podwładnych p. Skalski jest w miarę srogim, wymagającym bezwzględного stosowania się do prawa i praworządności. W stosunku do Interesantów p. Skalski był dotychczas zawsze uprzejmy, korektnie i taktownie traktujący wszystkich bez wyjątku.

W społeczeństwie białostockim p. Skalski zdążył już zaszkarbić sobie szacunek i sympatję.

ŚWIADECTWO ZAUFANIA.

W dniu 30 ub. maja odbyło się specjalne posiedzenie Zarządu Kasy Chorych, celem wyboru przewodniczącego.

Większością głosów został ponownie wybrany p. A. Muszyński.

Ponowny wybór ten jest wybitnym dowodem zaufania, jakim się cieszy p. A. Muszyński w naszej Kasie Chorych.

Nowy naczelnik Wydziału Technicznego Magistratu.

Wydział Techniczny w Magistracie m. Białegostoku objął po p. inż. Rybolowiczu p. inż. Mieczysław Szpikowski.

Nowy naczelnik Wydziału Technicznego objął urządowanie z dniem 30 ub. maja.

„Czarne listy”.

Białostocki Związek Wielkiego Przemysłu na jednym z ostatnich posiedzeń swych uchwalił: zaprowadzić u siebie — na wzór Łodzi—tak zwane „czarne listy” klientów, t. j. notować niesumienne kupców, którzy weksle swoje dopuścili do protestu lub nie wykupili zaprotestowanych weksli otrzymanych od klientów z ich żyrem, wreszcie takich, którzy przy rozra-

chunku dopuszczają się jakichkolwiek sżykan. Członkowie Związku zobowiązali się o każdym wypadku niesumienności kupca, jaki dojdzie do ich wiadomości, meldować Związkowi i kupcom tym towaru nie sprzedawać.

O wciągnięciu kupca na czarną listę Związek zakomunikuje wszystkim pokrewnym organizacjom gospodarczym, oraz miejscowym komisjonerom, tym ostatnim pod groźbą nlekorystania z ich usług pośredniczych w razie polecenia fabrykantom niesumienne kupców, figurujących na czarnej liście.

Zjazd Straży Pożarnych Województwa Białostockiego.

Jutro, w niedzielę 5-go, i pojutrze, w poniedziałek 6-go czerwca w Białymstoku odbędzie się Zjazd Straży Pożarnych Województwa Białostockiego.

Podajemy program Zjazdu:

Sobota dn. 4 czerwca. Godz. 8-ma wieczór. Capstrzyk orkiestry B.O.S.O.

Niedziela dn. 5 czerwca. Godz. 8-ma rano. Hejnał z wieży ratuszowej (orkiestra B.O.S.O.) oraz zbiórka delegacji na placu B.O.S.O.: wybór komendanta Zjazdu.

Godz. 8,30. Wymarsz na Rynek Kościuszki.

„ 9,30. Złożenie raportu Prezesowi Związku.

„ 10-ta. Msza polowa wzgl. nabożeństwo.

„ 10,30. Złożenie wieńca na grobie „Niezanego Żołnierza.

„ 10,40. Pokazy ćwiczebne B.O.S.O.

„ 11-ta. Defilada i odmarsz do „Palace’u”.

„ 11,30. Otwarcie Zjazdu i przemówienia.

Po południu. Godz. 2—5. Wspólny obiad (wydany przez miasto Białystok).

Godz. 5,30—8. Zawody ćwiczebne.

Program drugiego dnia Zjazdu (6 czerwca) stanowi: 1) zagajenie (o godz. 10-ej rano), 2) wybór Przewodniczącego, 3) odczytanie protokołu ostatn. Waln. Zgrom., 4) sprawozdania Komisji Rewizyjnej z czynności i finansowe Związku, 5) sprawa zmiany statutu Związku, 6) załatwienie wniosków Zjazdowych, 7) wybór członków Rady i Komisji Rewizyjnej i 8) zamknięcie Zjazdu.

POLICYJNE ZAWODY SPORTOWE.

Jutro, w niedzielę 5-go i w poniedziałek 6-go czerwca na boisku sportowym w Zwierzynicy odbędą się zawody sportowe policyjne z całego województwa białostockiego.

Najbardziej uzdolnieni zostaną wysłani na policyjny zjazd sportowy w Warszawie.

DORAŻNE MANDATY KARNE.

Na terenie miasta Białegostoku wprowadzone zostaną dorażne mandaty karne. Około 50 policjantów otrzyma upoważnienie do dorażnego wymierzenia grzywien w wysokości od 50 groszy do 3 zł. za drobne przekroczenia sanitarne i porządkowe.

POŻAR W „MODERNIE”.

W tych dniach, podczas wyświetlania polskiego obrazu „Za głosem cerea” w kino-teatrze „Modern” wskutek zapalenia się lampy projekcyjnej powstał pożar w kabinie mechanika. Jeden akt filmu spłonął doszczętnie, również uległy zniszczeniu aparat filmowy, motor i instalacje. Straż ogniowa nie została wezwana, ponieważ publiczności nie powiadomiono o pożarze w zamkniętej kabinie mechanika. Straty wynoszą około 5.000 zł.

Najzimniejszy maj od stu lat.

Niezwykle zimny maj roku 1927, którego następcą ma być podobno pogodny i ciepły czerwiec, w historii meteorologii zajmować będzie odrębne stanowisko, albowiem był to najzimniejszy maj od 100 lat. W roku 1923 maj również był bardzo chłodny, ale nie do tego stopnia zimny, jak w tym roku. Wszak w maju mieliśmy śniegi, silne przymrozki i przez cały prawie miesiąc bżów i słowików trzeba było chodzić w zimowej odzieży. Meteorologowie, obserwując zjawiska atmosferyczne, przychodzą do przekonania, że naogół lata są chłodniejsze, a zimy cieplejsze, co miałoby oznaczać pogorszenie warunków klimatycznych. Jednakowoż poszczególne zjawiska atmosferyczne nie mogą jeszcze decydować o charakterze o-

gólnym ukształtowaniu się warunków klimatycznych. Fakt, że kilka wiosen było brzydkich i zimnych i że lato było chłodne i deszczowe, to jeszcze nie uprawnia do wniosku, że klimat wogóle się popsuł. Okresy ciepła i zimna w rozmaitych latach przypadają na różne terminy. Wahanie się temperatury, bywa — czasem ogromne, zdarzyło się n. p. w roku 1900, że 26 lutego było 20 stopni ciepła C, a w roku 1913, 15 czerwca temperatura spadła do 0.

Piękny początek czerwca.

Po chłodnym niezwykle i wilgotnym maju, piękny i słoneczny początek czerwca zrobił nam prawdziwą, a miłą niespodziankę. W pierwszym dniu, gdy słońce nareszcie dogrzało silniej, ludzie poprostu niedowierzali pięknej pogodzie i obawiali się ukazać na ulicy bez zimowego płaszcza i parasola. Okazało się jednak, że tym razem naprawdę już mamy słońce i pogodę i że nareszcie możemy się rozkoszować ciepłem wiosennym. Niektórym grymasnikom zrobiło się już nawet za gorąco i zaczęli narzekać na nieznośny upał. Konsumpcja lodów i kwaśnego mleka wzmożła się odrazu wydatnie. Rolnicy, którzy już zaczęli się obawiać klęski z powodu długotrwałych dotkliwych chłodów, odetchnęli z ulgą.

Jaką będziemy mieli pogodę w czerwcu?

Meteorologowie przepowiadają, że po tak anormalnie chłodnym maju nadejdzie na ogół ciepły kwiecień. Szczególnie pierwsze 10 dni czerwca mają nam dać piękną, ciepłą pogodę z miejscowymi zachmurzeniami i skłonnością do burz. Wielce prawdopodobną jest rzeczą, że Zielone Święta nie obejdą się bez burz. Szczególnie niedziela świąteczna ma być burzliwą, a poniedziałek ma przynieść ze sobą zmienną, wietrzną pogodę. O godz. 11 w nocy, w poniedziałek świąteczny ma być bardzo chłodno, chmurno i deszczowo.

Wkrótce jednak atmosfera się ociepli. Znowu lokalne, silne burze, szczególnie koło 17, 22 i 26 czerwca. Burze spowodują miejscami silne ochłodzenie, tak iż w wyżej położonych miejscowościach można oczekiwać nocnych przymrozków. Przy końcu czerwca pogoda zmienna, bardzo ciepło i burze. Należy się spodziewać w czerwcu również gradów i lokalnych trzęsień ziemi.

Zaćmienie słońca w czerwcu.

W dniu 29 czerwca nawiedzi świat zaćmienie słoneczne, które będzie widzialne również w Europie i stanowić będzie najbardziej godne uwagi astronomiczne wydarzenie bieżącego roku. Księżyć we wczesnych godzinach porannych przesunie się od strony prawej przez tarczę słoneczną, przyczem w niektórych krajach, jak na przykład w Niemczech, zaćmienie słońca będzie częściowe, podczas gdy na wyspach brytyjskich na Morzu Północnym i w całej Skandynawii zaćmienie słońca będzie zupełne. Zaćmienie słońca poprzedzi o 14 dni niewidzialne dla nas w tym wypadku zaćmienie księżyca.

FELJETONIK.

„Banana's slide”.

Następca „charlestona” w Białymstoku.

Na zmianę zdetronizowanemu charlestonowi i „zmarłemu w kwiecie wieku” black-bottomowi z Ameryki idzie do Europy nowy taniec — banana's slide (skórka z banana).

„Skórka z banana” jest skrótem, który ma wywoływać obraz pary taneczników, ślizgających się na... lupinie tego owocu.

Taniec bardzo prosty: przy nucie charlestona, skombinowanego z foxtrottem, para taneczników ślizgać się ma na wórzez, którym złośliwy „głupi August” rzucił pod nogi skórkę z pomarańczy. Figury tej ślizgawki mają się zmieniać 8 razy; w gruncie rzeczy „banana's slide” jest charlestonem, pozbawionym pewnej dziwnej ekscentryczności.

W dniu 26 ub. maja „banana's slide” został zaprezentowany poraz pierwszy na międzynarodowym kongresie tanecznym przy Quai d'Orsay w Paryżu.

Nowy taniec ten „taneczna międzynarodówka” przyjęła z aplauzem.

Można się spodziewać, że za parę tygodni nasi dancery i dancerki będą tańczyli tego „bananasa” w naszych tancbu-

dach białostockich, w nowoodremontowanym „Ritzu” i u „taty” Mandelbauma.

Choć z tym ostatnim będzie troszeczkę gorzej, ponieważ p. Mandelbaum jest człowiekiem rozsądnym...

Cena na banany na gruncie białostockim stoi wysoka, więc p. Mandelbaum nie będzie zaścielać posadzki swych salonów skórkami z tych egzotycznych owoców, aby na nich ćwiczyły się w ślizganiu ze swymi kawalerami przepiękne Miniczki, Dorczki i inne krętałki białostockie.

Już teraz jakby słyszemy dialog p. Mandelbauma z pewnym „paryżaninem północy”, który uchodzi na naszym gruncie za najlepszego wykonawcę najmodniejszych „pląsów”:

— Monsieur Mandelbaum!

— Że.

— Sza wu „bananas” danse?

— Non danse.

— E purqua non danse?

— Niszo kin bananes.

— Niszo kin bananes... M... m... m... To jest insza inszości.

Dalsza rozmowa będzie się toczyła też „w języku francuskim” i skończy się poradą białostockiego oberdancera p. Mandelbaumowi zaścielać posadzki swych salonów — zamiast skórkami od bananów — lupinami od kartofli, na co rozsądny p. Mandelbaum słusznie odpowie, że to będzie „fe i świństwo”...

Pod względem „banana's slide” p. Mandelbaum jest niepewny...

Danser.

TEATR i MUZYKA.

Regina Cukier.

Do Białegostoku znów zawitali ulubieńcy tutejszej teatralnej publiczności żydowskiej — artyści operetkowi: p. Regina Cukier i p. p. K. Cymbalist i H. Gerszkowicz.

Białystok jest pierwsze z miast Polski, do którego zawitała p. Regina Cukier po powrocie do kraju z występów gościnnych w Londynie.

Zagraniczne tournée p. Reginy Cukier przyniosło jej dużo sukcesów. Zwinna, jak kropla tęci, temperamentna i ekapresywna, sympatyczna subretka ta wszędzie stawiała się — po krótkim pobycie — ulubienicą publiczności.

Do Białegostoku p. Regina Cukier, p. p. Cymbalist i Gerszkowicz zawitali na kilka występów, z nowym ansamblem i nowym repertuarem.

Występy sympatycznych artystów niewątpliwie będą się cieszyły dużym powodzeniem.

Dziś, w sobotę 4 czerwca, sympatyczni artyści odegrają nową operetkę „Ślepy malarz”.

Sygnalizują nam:

— Zw. gospodarzy gazowni w Polsce zwrócił się do Magistratu z propozycją zbudowania gazowni w Białymstoku: po uzyskaniu na ten cel pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego. Komisja Techniczna Rady Miejskiej zażądała od Wydziału Technicznego przedłożenia szczegółowych obliczeń i materiałów.

— Na skutek propozycji, złożonej Magistratowi przez państwową fabrykę tytoniową, w sprawie ułożenia kanalizacji od fabryki do rzeki Białej wspólnym kosztem fabryki, oraz właścicieli poszczególnych posesyj i miasta, Komisja Techniczno-Gospodarcza orzekła, że należy propozycję tę poprzeć i projekt częściowo sfinansować.

— Szczegółowo opracowane przez Wydział Techniczny projekty i kosztorysy rozbudowy gmachu Magistratu i budowy domu dla eksmitowanych zostały przekazane Komisji Gospodarczej. Wobec nieposiadania przez miasto odpowiedniego placu pod budowę domu dla eksmitowanych, Komisja orzekła, by Magistrat nabył plac na przedmieściu Wygoda ok. 2300 m. kw.

— Odwołania od wymiaru podatku przemysłowego za r. ub. winny być składane do dnia 9 czerwca b. r. włącznie, ponieważ nakazy zostały rozesłane dnia 9 maja.

— Magistrat uchwalił pobierać opłatę na rzecz miasta od autobusów, kursujących po mieście od Rynku Kościuszkę do

parku „Rozkosz“ i do dworca w wysokości zł. 2,50 od każdego miejsca miesięcznie.

Najwyższa stawka za przejazd została ustalona w wysokości 50 gr. od dorosłej osoby i 30 gr. dla wojskowych i dzieci.

Od dnia 1-go b. czerwca do 15-go września we wszystkich urzędach administracyjnych—na skutek zarządzenia władz centralnych—urzędowanie odbywa się od godz. 8 rano do 3 po poł. W soboty urzędy czynne do godz. 13 min. 30.

Kornisarz P.P. p. Marjan Jasiński został przeniesiony na stanowisko Komendanta policji Powiatowej w Suwałkach.

Na stanowisko sędziego pokoju IV Okręgu w Białymstoku został przeniesiony na skutek własnego podania sędzia pokoju I Okręgu w Sokółce p. Alfons Malarski.

W nocy dnia 30 ub. m. nieznaní sprawcy za pomocą podrobionego klucza dostali się do lokalu Państwowego Gimnazjum Żeńskiego przy ul. Mickiewicza, skąd skradli części radio-aparatu wartości 700 zł.

W czasie wiecu strajkujących robotników przy ul. Fabrycznej nr. 7 aresztowano osobnika na gorącym uczynku rozrzucania odezw komunistycznych.

Naczelnik Urzędu Śledczego w Białymstoku p. Józef Makarewicz został przeniesiony na stanowisko zastępcy komendanta policji powiatowej pow. Grodzieńskiego.

Izba Skarbowa otrzymała okólnik w sprawie przedłużenia koncesji wódczanych do końca r. b.

W dniu 31 maja r.b. o godzinie 13 w czasie „kapieli w sadzawce „Bazantarnia“ utonął ułan Parfianowicz Jan ze Szwadronu Zapasowego 2 p. ułanów stacjonującego w koszarach im. Gen. Bema. Wydobyto go z wody bez życia.

Dama świata astralnego.

Największy chemik Anglii i znakomity fizyk, poprzednik Roentgena, odkrywca nowego metalu „tellur“—Crooks wydał swego czasu protokoły o swych sensacyjnych doświadczeniach i badaniach z medium „Florence Cook“ materji promieniotwórczych.

Swie badania i doświadczenia prof. Crooks prowadził w obecności słynnego uczonego Olivre Lodge, słynnego inżyniera Varley i szeregu profesorów. Przy badaniu posługiwał się aparatami, wykluczającymi wszelką możliwość oszustwa ze strony medium. Wszyscy ci słynni badacze świadczą, iż istotnie pojawiła się ongiś istota z ciała, kości i krwi, jako „gość z innego świata.“

Protokoły są suche, rzeczowe, pisane stylem chłodnym, matematycznym — poprostu, obiektywne sprawozdania ze zjawisk fizykalnych, mierzonych, stwierdzanych i fotografowanych.

Crooks nie wierzył własnym oczom, nieustannie snuły mu się różne możliwości oszustwa, gdy uśpione medium pozostawało poza kotarą w jego gabinecie fizykalnym, w mroku przyćmionych lamp gazowych. Varley, w sceptycyzmie ścisłego badacza doszedł nawet do przypuszczenia, iż soczewki aparatu fotograficznego także mogły ludzić a istotą, okazującą się, jest albo oszukańcza a być może... halucynacja!

Halucynacją nie była gdyż przez szereg miesięcy ukazywała się „piękna postać niewieścia“, otulona białym zawojem a bujne włosy złociste opadały wokół uśmiechniętego oblicza z pod wolu turbanu; tak utrwały ją też wielokrotnie sporządzane fotografie i to zdjęte kilkakrotnie wraz obok medium będącem w uśpieniu.

Florence Cook była niska brunetka; zjawa—wysoką kształtną blondynką. Kontrolę przeprowadził Varley w ten sposób, iż na ramionach medium umieścił dwa elastyczne pierścienie z metalowymi wkładkami, od których szły przewody od baterji i galwanometru. Prąd przepływał przez medium i każda zmiana, każdy ruch, byłoby odrazu widoczne poruszeniem wskazówki galwanometru.

Labaratorium uczonego było ściśle przeszukane, zbadane, zamknięte od wewnątrz. Florence usnęła i z poza kotary wychodziła Katy King, duch opiekuńczy medium—jak sama się mianowała:

„Przed bardzo dawnymi czasami nazywałam się Anna Oven Morgan — mówi zjawa. — Żyłam na dworze Karola II,

teraz mam przebyć tu trzy lata. a potem lecę dalej“—tu wskazała ręką na okno, za którym ścieliła się mgła londyńska.

Proszę uprzytomnić sobie to fenomenalne zjawisko.

Przy wielkim stole pracowni Crooksa siedmiu poważnych uczonych, za kotarą otomana, na której spoczywa Florence w transie—jedynie drzwi gabinetu od wewnątrz zamknięte...

W jaki sposób pojawia się „dama z astralu?“ Podchodzi, rozmawia, pozwala badać sobie puls, przekonywać, iż serce bije normalnie (stwierdzono 90 razy na minutę), a kontrolujący galwanometr ani drgał. Po trzech latach rozlicznych eksperymentów, jakie podają protokoły, nadszedł czwartek, wieczór pożegnalny.

Za kotarą medium płacze i slychać jakby cichą rozmowę...

Kate King wychodzi w krag, smutkiem tchnie subtelne oblicze; Crooks podaje jej wiązanke kwiatów, dama astralna zbliża się po kolei do wszystkich uczestników, podaje każdemu różę, poczem ucina nożycami trzy loki włosów na pamiątkę dla profesora. Z białego welonu, osłaniającego ramiona wydziera wielki strzep i daje go Varleyowi. Wyciąga dłoń do wszystkich surowych profesorów i żegna się słowami płynącymi jakby z dali penser-a-moi; nagle znika... pozostawiając całe grono w niesamowitym nastroju... nie dającym się opisać.

Cóż sądzić o tem wszystkim? — albo całe grono uczonych zostało zmistyfikowane, dało się poprostu oszukać, albo „Kate King“ była istotą, która na krótki czas pojawiła się z nieznaných sfer na ziemskim globie, by spełnić tajemnicze posłannictwo.

Umysł realny, logicznie myślący, który zdaje sobie sprawę z wiarygodności protokołów i wnika w ścisłość badań prowadzonych z niezwykłą ostrożnością i jakuracnością, nie może tak łatwo przypuścić, że zostali oszukani... nie można jednak zaprzeczyć, że opierając się na współczesnym światopoglądzie — fakt ukazania się damy astralnej — jest niemożliwy do wytłumaczenia na podstawie doświadczeń dnia powszedniego.

Dama z astralu ukazywała się przez szereg miesięcy, każdego wieczoru, jako „gość z innego świata“, w gronie osób podejrzliwych, przywykłych do szukania przyczyn każdego zjawiska w sposób trzeźwy i krytyczny.

Wokół ograniczonej dziedziny faktów powszednich, stwierdzalnych każdej chwili, rozpościera się olbrzymi ocean „rzeczywistości niewidzialnych“, które od czasu do czasu odsłania nam, jakby w błyskawicznym świetle, fragment tajemnic bytu.

Bilans majowy.

„Im wunderschönen Monat Maj...“

Najpiękniejszy z miesięcy, pełen—według tradycji — czarów wiosennych, kwiatów, woni, pełen nadziei i wybujałych pragnień, pełen niebawale rozrzutności natury—maj—minął.

Bilans nieszczęśliwy.

Nieustanne chłody, ulewy, śniegi i grady zatamowały wzrost roślin i tamsamem — przyszłych zbiorów. Rolnik patrzy z przerażeniem na spustoszenia już dokonane; urzędnik, któremu obecano, że podwyżka jego pensji zależy od wydajności pól, gorączce życia żyje z dnia na dzień pod ciosami co raz to nowych a wielkich wiadomości.

Bilans majowy przedstawia historję przeważnie samych katastrof. Katastrofa wylewów Misissipi, nieustanny łańcuch trzęsień ziemi, katastrofalne oberwanie chmury, katastrofy lotnicze, kolejowe i samochodowe, mordy, między innymi mord dokonany na ś. p. drze Cynarskim, zamachy polityczne i samobójcze—to ujemna strona bilansu.

Z dodatnich, to rozpamiętywanie święta Konstytucji Majowej w kraju i za granicą, tryumf targów poznańskich, sukcesy gospodarcze wewnątrz państwa i ustalenie naszej pozycji tak politycznej jak i gospodarczej, w szczególności spodziewana pożyczka amerykańska, a poza granicami—wielki lot Linbergha nad Atlantykem. Z rzeczy polskich ponadto bardzo doniosłych do zanotowania jest fakt wyniku wyborów w Warszawie, w Rybniku i innych miejscowościach.

Sensacja polityczna „królewicza maja“ jest zerwanie stosunków Anglii z Sowietami, które może mieć bardzo poważne skutki.

Stan pogody jest ciągle pod znakiem zapytania.

Zakomunikujcie Administracji naszego pisma
(Sienkiewicza 20, telefon Nr. 404) swój adres a
za zł. 1-20 miesięcznie otrzymacie tygodnik „ProżeKTor”

(4 numery) do domu, zaraz po wyjściu z pod prasy drukarskiej.

„PROŻEKTOR” jest to tygodnik dla inteligencji. Organ niezależnej myśli. Bezstronny obserwator życia społecznego. Bezpartyjne pismo-informator.

„PROŻEKTOR” w krótkich, zwięzłych wzmiankach podaje czytelnikom ekstrakt informacji prasowych z całego tygodnia.

„PROŻEKTOR” opowiada Wam o wszystkim wybitnym, aktualno-sensacyjnym i nadzwyczajnym, co zdarzyło się na kuli ziemskiej w ciągu ubiegłych siedmiu dni.

„PROŻEKTOR” obiektywnie i wszechstronnie oświetla miejscowe życie społeczne.

„PROŻEKTOR” śmiało i otwarcie porusza na swych łamach palące sprawy lokalne.

„PROŻEKTOR” podaje czytelnikom swoim całą kronikę Białegostoku za ubiegły tydzień.

„PROŻEKTOR” zaprosił do stałej współpracy wybitnych miejscowych działaczy społecznych, publicystów i dziennikarzy.

FABRYKA BISZKOPTÓW I PIERNIKÓW **K. Mystkowski** w KALISZU.

Najlepsze w Kraju wyroby.

Przedstawiciel firmy na m. Białystok —

Edmund ZDRÓJKOWSKI, Artyleryjska, 5, telefon 4-36.

Teatr „PALACE”.

Tylko kilka występów

po powrocie z Londynu znanej i ulubionej subretki

Reginy CUKIER (Cymbalist)

słynnego komika **Herszkowicza** z ich nowym ansamblem.

Dziś, w sobotę 4 czerwca o godz. 4-ej popoł. i o godz. 9-ej wieczór
i jutro w niedzielę 5 czerwca o godz. 9-ej wieczór odegrana zostanie sztuka w 3-ch aktach z muzyką i tańcami

Ślepy malarz.

Orkiestra Fidler-Kwart.

Bilety — w kasie teatru.

BUFET-PAWILJON W OGRODZIE MIEJSKIM—

pod kierownictwem znanego mistrza kulinarii

PAWŁA SADOWSKIEGO —

wydaje codziennie **śniadania, obiady i kolacje** z najświeższej produkcji, smacznie uszykowane.

NOWALJE SEZONU. ZSIADŁE MLEKO. KAWA I HERBATA. LODY.

NAPOJE ORZEZWIAJĄCE.

Ceny — umiarkowane.

Bufet otwarty codziennie do g. 10-ej wiecz.

NAJSMACZNIEJSZE W BIAŁYMSTOKU LODY

— śmietankowe, krem-brule i owocowe

znanego **Piotra Awdonowa**

można dostawać **codziennie** z jego **wózków**, kursujących przez ulicę Sienkiewicza **od godz. 3-ej do 6-ej** po południu.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.²⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰.
Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—40 gr., na ostatniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń-czterospaltowy.

Redaktor-wydawca **Wiktor Iwanicki**. Drukarnia **ZBARA**, Białystok, Sienkiewicza 20